

DROGA DO PRAWDY

BRONISŁAW ORZECZOWSKI

Urodziłem się w Krośnie, w rodzinie rzymsko-katolickiej i jako mały chłopiec bardzo lubiłem wchodzić do budynków kościelnych i w ciszy siedzieć w ławce. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej podjąłem naukę w Szkole Budowlanej w Rzeszowie i tam też zamieszkałem w internacie. Niedaleko był klasztor Bernardynów. Skontaktowałem się z zakonnikami. Jeden z nich uczył języka esperanto i tak zachęcająco malował przed nami życie misjonarzy, że nawet w niedozwolonym czasie dla wychowanków internatu wymyślałem się, aby być w klasztorze. Któregoś dnia niedaleko klasztoru rozegrała się, jak dla mnie – młodego chłopaka – dość dziwna scena. Stał mężczyzna i zachęcał do kupna Pisma Świętego. Szybko wyciągnąłem pieniądze i kupiłem jeden egzemplarz. Wtem grupa ludzi obrzuciła sprzedającego wulgarnymi wyzwiskami. Nie potrafiłem tego zrozumieć. Wracałem uradowany, że mam swój własny egzemplarz.

Po ukończeniu Szkoły Zawodowej wróciłem do Krosna gdzie podjąłem pracę w grupie Remontowo-Budowlanej przy Hucie Szkła, jako robotnik budowlany. W dalszym ciągu żyło we mnie pragnienie pogłębiania wiary w Pana Boga. Chodziłem na msze do Kapucynów i Franciszkanów. Zaprzyjaźniłem się z kapucynem o. Cyrylem. Wtedy zrodził się pomysł, aby założyć wspólnotę franciszkańską młodych i taka wkrótce powstała. Na spotkania przychodziło ok. 30 osób. Prowadził o. Cyryl, a na gitarze bardzo jak na ten czas, młodzieżowe hymny, grał drugi zakonnik. Była to dobra forma na spędzanie wolnego czasu. Jak się okazało celem wspólnoty było przygotowanie i wprowadzanie młodych chłopców i dziewcząt do wspólnot zakonnych. Ojciec Cyryl zachęcał mnie, abym podjął dalszą naukę w LO, gdyż z zawodowym wykształceniem mogłem być tylko bratem zakonnym, a mnie się marzyło bardzo zostać księdzem. Często brałem udział w pielgrzymkach do różnych miejsc kultu. Wielkim przeżyciem dla mnie był odpust w Dębowcu, gdzie mogłem stać w bliskiej odległości przy prymasie Wyszyńskim. Często jeździłem rowerem do Dukli, gdzie jest klasztor św. Jana z Dukli. Tam też często zatrzymywałem się na dłużej u zakonników.

W drugiej klasie LO zostałem powołany do wojska do Warszawy. Jechaliśmy razem z Ojcem Cyrylem który po przyjeździe do stolicy, wprowadził mnie do klasztoru Kapucynów przy ul. Miodowej. Pełniąc służbę, na krótkie przepustki przychodziłem do klasztoru. Miałem tam swój pokoik, cywilne ubranie, mogłem wyjeżdżać do Niepokalanowa.

W latach 1971-73 jeszcze przed wyjazdem, bardzo chętnie kupowałem i czytałem prasę katolicką: „Myśl Społeczna”, „Zorza”, „Za i przeciw”. Redakcja Zorzy zaproponowała swoim czytelnikom by opisali jak spędzają czas w swoich parafiach. Uradowany tym apelem opisałem naszą wspólnotę i wyraziłem chęć korespondencji z tymi, którzy kochają Pana (list mój został opublikowany). Po pewnym czasie moja bardzo pobożna mama przekazała mi list młodej dziewczyny, która przeczytała mój opis naszej wspólnoty w Zorzy. Wyraziła chęć korespondencyjnego dzielenia się wiarą. Jej listy w treści były bardzo przystępne i biło z nich głębokie umiłowanie Pana Boga, miłość do bliźnich i wielka znajomość Pisma Świętego.

Jej proste świadectwa pomogły mi głębiej poznać znaczenie słowa: Pokuta. Pokuta to zmiana w umyśle. W stosunku do kogo?... W stosunku do Boga. Jak dochodzi do skutku taka zmiana? Przez słuchanie prawdy, tj. Słowa Bożego i wierzenie temu Słowu. Gdzie znajdziemy tę prawdę?... Tą Prawdą jest Chrystus Pan. Jego Słowo jest Prawdą. Dlaczego taka zmiana umysłu jest konieczna? Ponieważ wszyscy z natury jesteśmy dziećmi Adama i mamy fałszywe pojęcie o Bogu. Zarówno wysoko cywilizowany człowiek, jak i prymitywny; moralny czy niemoralny; wielki i mały; bogaty i biedny – wszyscy mają fałszywe pojęcie o Bogu, wszyscy się Go obawiają. Wszyscy odczuwają to wewnętrznie, instynktownie, że gdyby musieli przed Nim stanąć – są zgubieni. W pewnym sensie zazdroszczą zwierzętom, ponieważ te nierozumne stworzenia nie noszą na sobie odpowiedzialności. Człowiek ma fałszywe pojęcie o Bogu, ale może Go poznać poprzez Jego Słowo. Pokuta prowadzi do życia wiecznego. Pomimo tego, że w tamtym czasie miałem już sentyment do habitu zakonnego i sutanny kapłana, postanowiłem zapoznać się z Mirosławą. Niesamowitą zachętą były kolejne listy, w treści bogate w wiarę ku Panu Bogu, której pragnąłem. Z wojska, na przepustkę pojechałem do Drozdowic Wielkich. Po przyjeździe do rodzinnego domu

Mirosławy przeżyłem szok, bo zorientowałem się, że nie są rzymskimi katolikami. Jednak bardzo chętnie umożliwili mi dojazd do Kościoła w Piskorzynie, gdzie wziąłem udział w mszy, aby wypełnić obowiązek wiary. Bardzo pozytywne wrażenie jednak zrobiła na mnie atmosfera w relacjach między członkami rodziny. Bardzo proste i gorące dziękczynne modlitwy rodziców Mirki i Słowo Boże. Dowiedziałem się, że należą do Jezusa w społeczności Kościoła Zielonoświątkowego. Po powrocie do Warszawy gorąco prosiłem Boga, aby pokazał mi gdzie jest prawda. Od dziecka byłem nauczany, że tylko rzymski katolicyzm jest prawdziwy. Zrodziła się we mnie myśl, abym nie uległ zwiedzeniu. Dobrze będzie to wszystko skonfrontować z o. Cyrylem, który w tym czasie pracował w Sędziszowie Małopolskim. Taką propozycję listownie przesłałem Mirosławie i jej przyjaciółom. Pojechaliśmy do Sędziszowa Małopolskiego, a ojciec Cyryl bardzo gościnnie nas przyjął. Zostaliśmy poczęstowani posiłkiem. W czasie rozmów zauważyłem coś dziwnego... Ojciec Cyryl, który wcześniej zachęcał mnie i innych w naszej wspólnoty do czytania i rozważania tekstu Nowego Testamentu, nie sprostał wiedzy Mirosławy i jej przyjaciół. To spotkanie pokazało mi jak nauka Kościoła jest daleka od Ewangelii. Po wyjściu z wojska przez rok osiedliłem się pod Warszawą u rodziny, która wcześniej wzięła na wychowanie chłopaka z domu dziecka. Pracowałem z nim na gospodarstwie i utrzymywałem listowny kontakt z Mirosławą. Nadszedł dla nas Boży czas podjęcia życiowych decyzji. Ja w lipcu 1975 r. zostałem ochrzczony chrztem wiary przez zanurzenie w wodzie.

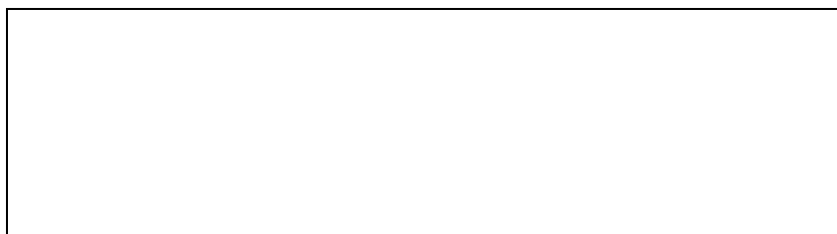
2 maja 1976 – nasze wesele. Na weselu była moja rodzina. Mama, wujkowie, ciotki i rodzeństwo. Wszystkim się podobało. Przez tą uroczystość zostali zachęcani do głębszego spojrzenia w źródło wiary chrześcijańskiej. Na stałe osiedliliśmy się w Głogowie.

Niedawno obchodziliśmy 25-lecie naszego związku. Cieszymy się dziećmi: zamężną już córką Anną i dwoma synami: Krzysztofem i Ryszardem, którzy też w świadomy sposób powierzyli swoje życie Jezusowi. Moja żona jest mi prawdziwym darem od Pana Boga. Bardzo troszczy się o mnie, dzieci i znajduje czas, aby nieść pomoc innym.

Moim pragnieniem i potrzebą jest usługiwać moim rodakom udostępniając im prawdę Ewangelii. Od siedmiu lat współpracuję z innymi braćmi z naszej społeczności z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Gedeonitów, skąd otrzymujemy do bezpłatnego rozdawania Nowe Testamenty. Czynimy to rozdając je w szkołach, szpitalach, Zakładach Karnych, Zakładach Poprawczych, hotelach, dla Wojska, Policji w promieniu 100km. Napotykamy na różne reakcje ludzi. Największą jest to, że tak duże ilości są przekazywane nie odpłatnie.

Dziękuję Bogu, że dał nam swoje Słowo, w którym znajduję Prawdę i za Ducha Świętego. Który zawsze jest ze mną. Alleluja !

Jeśli powyższe świadectwo poruszyło Ciebie i chciałbyś dowiedzieć się czegoś więcej, proszę skontaktuj się z osobą która dała ci tę ulotkę lub:



Zmienione Życie
Misja Pielgrzym Polska
ul. Piotrkowska 118, Skr. Pocz. 478, 90-950 Łódź
Tel: 042 6306932, Kom. 698 854777, Email: biuro@pielgrzym.org
www.pielgrzym.org lub www.wydawnictwopielgrzym.com

© Misja Pielgrzym 2003. Można drukować, powielać i rozdawać bezpłatnie bez dokonywania zmian na tej ulotce.